

Klemens Tilmann

Jak mówić z młodzieżą o Bogu i religii?

Collectanea Theologica 41/1, 25-38

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KLEMENS TILMANN, MONACHIUM

JAK MÓWIĆ Z MŁODZIEŻĄ O BOGU I RELIGII?

W naszych czasach musimy sobie odpowiedzieć na jedno podstawowe pytanie: Czy Bóg rzeczywiście istnieje? Podczas gdy dawniej wątpliwości zgłaszano tylko do niektórych prawd wiary, dziś kwestionuje się w całym zakresie podstawę wszystkiego, co jest religią, służbą Bożą i Kościołem. Wielu pyta: Czy Bóg jest rzeczywistością, czy tylko ludzkim urojeniem? To pytanie stawia również młodzież. Bóg nie jest już dla niej oczywisty.

I. Przyczyny wątpliwości w wierze oraz niewiary

1. Wpływ nauk przyrodniczych i techniki

Przyczyny powstawania tych wątpliwości są liczne. Myślenie przyrodnicze, które przyniosło tak wielki postęp, zacieśniło zdolności poznawcze człowieka. Nauki przyrodnicze rozpatrują bowiem tylko jeden wymiar rzeczywistości, mianowicie to, co można zbadać, zmierzyć, poddać eksperymentowi. Wszystko inne, a mianowicie całościowe ujęcie sensu, głębię oraz istotę rzeczy pozostawiają na uboczu.

Weźmy przykład. Kto bada książkę z pozycji nauk przyrodniczych, a więc fizycznie i chemicznie, odkrywa jej wymiary, wagę, trwałość papieru, wytrzymałość oprawy, rodzaj farby drukarskiej itd. Wszystko to jest poprawne, ale nie wzięto pod uwagę rzeczy najważniejszej — treści książki, tego, co ona chce powiedzieć i co wyraża. Kto więc obserwuje świat jedynie z punktu widzenia nauk przyrodniczych, wychodzi z wprawy dostrzegania sensu i głębi istnienia.

Uwaga takiego człowieka skupiła się tylko na jednej stronie rzeczywistości. Jego myślenie przebiega po dobrze ustalonych torach. Jednak ujmuje on nieprawdziwie całość, istotę, głębię i tajemnicę bytu. Zapomina w końcu, że on sam siebie nigdy całkowicie

nie poznaje i zawsze pozostaje dla siebie tajemnicą. Kto zagubił zdolność dostrzegania głębi sensu istnienia, osłępl także na problem Boga.

Nasze myślenie może uczynić jednostronnym również technika. Skupia ona wzrok na tym, co można opanować, wykorzystać, ulepszyć lub uczynić pożytecznym. Bóg jednak należy do innej kategorii. Nie można Go ani opanować ani wykorzystać. Do dostrzeżenia Boga człowiek potrzebuje zmysłu rzeczywistości niemożliwej do opanowania, która go przewyższa, której nie może podporządkować swoim celom.

Prócz tego człowiek wieku techniki już od dzieciństwa przeżywa swój stosunek do świata inaczej niż dawniej. Człowiek dostrzega w nim nie dzieła przyrody w ich naturalnym stanie, ale twory ludzkie i one przede wszystkim przykuwają jego uwagę. Dom i ulica, auto i radio, rakiety i pralki. Nie odczuwa już dla przyrody głębokiego szacunku. Jest ona dla niego po prostu materia, z której można coś zrobić. Właśnie w tak ukształtowanym świecie technicznym człowiek napotyka tajemnicę Boga rzadziej niż dawniej.

2. Fałszywe obrazy Boga

Dalszą trudność stanowi dogłębna przemiana chrześcijańskiego systemu wyobrażeń. Wszyscy wiążemy myślenie z wyobrażeniami. Mimo odkryć Kopernika i mimo nauki o wszechobecności Boga większość chrześcijan umiejscowiła Boga w fizycznym niebie. *Ojciec nasz* i psalmy sprzyjają temu. Od czasu, kiedy po fizycznym niebie krążą astronauty wyobrażenie to zostało zachwiane nawet u najprostszycy ludzi. Tak powstaje pytanie, gdzie jest Bóg i jak można Go sobie wyobrazić?

Z tym było związane następne błędne wyobrażenie. Myślano o Bogu jako o byciu obok innych bytów, który staje się niejako dodatkiem do wszystkiego, co poznawalne. Ten „dodatkowy” Bóg wydaje się jednak zbyt czyny. Problem ten staje się bardziej palącym w miarę jak odkrywa się dziś przyczyny naturalne tego, co dawniej uważano za niewytłumaczalne i przypisywano bezpośredniemu działaniu Boga. Inaczej mówiąc, wyobrażano sobie Boga obok rzeczy i poza nimi, niejako w lukach pomiędzy nimi. Te jednak stają się coraz węższe, toteż tak wyobrażony Bóg znika. Wydaje się zbyt czyny. Zapomniano, że Bóg prawdziwy jest we wszystkim i ponad wszystkim.

Następnie należy wymienić dwa wyobrażenia, które się wzajemnie przeciwstawiają sobie. Pierwsze sugeruje, że Bóg stale wprowadza zmiany w świat fizyczny, że zsyła On, np. deszcz, suszę lub trzęsienie ziemi. Nie dostrzega się, że Bóg działa przez przyczyny drugorzędne, przez prawa przyrody i nie łamie ich bez nadzwyczaj-

nej przyczyny. Takie wyobrażenie Boga nie da się utrzymać w obliczu odkryć nauk przyrodniczych. Temu wyobrażeniu przeciwstawia się drugie fałszywe wyobrażenie, według którego Bóg w ogóle nie interweniuje w dzieje świata. Gdyby to było słuszne, nie byłaby możliwa wiara w opatrność Boga i każda prośba modlitewna byłaby bezsensowna. Wyobrażenie to podsuwa obraz Boga obojętnego, nieodpowiedzialnego i dlatego niemoralnego. Przy takim wyobrażeniu religia byłaby rzeczywiście „opium dla ludu”, niepotrzebną stratą czasu, który należałoby raczej wykorzystać na troskę o świat.

Błędne wyobrażenia wzbudziły następnie pewien sposób myślenia, który został utrwalony w nauce o Bogu w katechizmie Deharbe'a i zaważył decydująco na nauczaniu religii w latach 1850—1950. „Zdefiniowano” w nim Boga: „Jest to Duch nieskończenie doskonały, stwórca nieba i ziemi, od którego pochodzi wszelkie dobro”. Po wyjaśnieniu zaś, co to jest duch nieskończenie doskonały, wylicza się jego przymioty w porządku systemu filozoficznego. Brak jednak przy tym wyliczenia przymiotu najważniejszego — miłość! Definicja przedstawia Boga jako tego, kogo można poznać, pojąć, opisać, na dodatek niezależnie od związku z istnieniem ludzkim i z jakimkolwiek doświadczeniem. Takiego Boga nie można szukać; Jego się udowadnia. On jest Bogiem racjonalistów.

Jako ostatnie wykrzywienie obrazu Boga wymieńmy wyobrażenie, które powstało w związku z określeniem chrześcijaństwa jako religii przymusu. Tak brzmiało drugie pytanie w katechizmie: „Co musimy czynić, aby wejść do nieba? Odpowiedź: „Aby wejść do nieba musimy wierzyć, zachowywać przykazania i przyjmować sakramenty”. W tych sformułowaniach nie ukazuje się prawdziwy Bóg, który nas szuka, kocha, pragnie naszego zbawienia, naszej wolności i wspólnoty z Nim, lecz Bóg, który stosuje przemoc, nakłada nam wymyślone obowiązki, których wypełnienie jest warunkiem do tego, abyśmy nie poszli do piekła, lecz do nieba.

Przy każdym tego rodzaju wykrzywieniu obrazu Boga, musimy jako chrześcijanie powiedzieć: W jakiego Boga my nie wierzymy! To nie jest prawdziwy Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wobec takich obrazów Boga my także jesteśmy niewierzącymi i ateistami, jak nasi ojcowie w wierze, męczennicy, którzy wyparli się bogów pogańskich dla Boga żywego i prawdziwego.

Wymienione przyczyny niewiary nie są bynajmniej kompletne. Przyczyniły się do niej również doświadczenia wojny i obozów koncentracyjnych, rozkład pochodzący z niektórych filozofii, ociężałość ludzka, obojętność i grzech, niewystarczalność świadectwa naszych wspólnot, ubóstwo w przepowiadaniu wiary, w służbie Bożej, miłości bratniej i zaangażowaniu w przemianę świata i ludzkości. Wszyscy mniej lub więcej znamy i uświadamiamy sobie tę sytuację.

II. Nasza odpowiedź na sytuację

Gdy szukamy odpowiedzi na tę sytuację, należy najpierw rozpoznać ją i uznać. Nie powinniśmy się pytać, czy jest ona dla nas przyjemna lub nieprzyjemna. Natomiast powinniśmy natychmiast stwierdzić, że pomaga nam ona mówić i myśleć o Bogu prawdziwiej, słuszniej, z większą czcią i z pełniejszą miłością, zgodniej z Jego objawieniem, a przez to w sposób bardziej przystosowany do ludzi.

1. Czy Bóg naprawdę istnieje?

Wielu ludzi, którzy pytają się, czy Bóg istnieje, wyobraża sobie, że Bóg musiałby być rzeczywisty w podobny sposób jak dom lub stół, który można uchwycić lub zobaczyć. Musimy im powiedzieć, że Bóg nie jest rzeczywisty w ten sposób, gdyż On nie jest domem ani stołem. Powinniśmy im następnie wskazać, że nawet rzeczy mogą być rzeczywiste w inny sposób niż widzialny i uchwytany. Np. dźwięk lub zapach, którego nie można zobaczyć ani uchwycić ręką, fale radiowe, które bez aparatu odbiorczego są niemożliwe do stwierdzenia. Istnieją ważne rzeczywistości, które nawet za pomocą aparatu nie mogą być zapisane: rozum, wola, wierność, miłość. Myśl może wzniecić wojnę lub przyczynić się do rozkwitu jakiejś specjalności gospodarczej. Na wierności swej żony mężczyzna buduje swoje życie. Te potężne, choć niewidzialne rzeczywistości są wskazówką w jaki sposób duch istnieje rzeczywiście.

Sposób, w jaki Bóg jest rzeczywistością, można porównać do niewidzialnego prądu elektrycznego, który stale wywołuje światło lampy. Bóg jest ową pełną tajemnicy energią, z której pochodzi fakt, że my stale istniejemy, nic nie czyniąc w tym względzie; ta energia utrzymuje nas i cały świat w istnieniu tak potężnie, że my nawet nie możemy wyłączyć się z tego istnienia. Bóg jest we wszystkim energią udzielającą istnienia. We wszelkim dobru, które nas spotyka możemy go doświadczyć jako źródła energii, która pozwala spłynąć dobru na nas.

2. Jak mamy szukać Boga?

Boga możemy znaleźć oczywiście tylko wtedy, gdy szukamy Go odpowiednio. Kto głośno domaga się dowodu lub szydzi z Boga, ten nigdy Boga nie znajdzie. Podobny jest do człowieka, który idzie przez las hałasując i dlatego nie widzi żadnego dzikiego zwierzęcia, a potem stwierdza: Tam nie ma żadnego dzikiego zwierzęcia. Kiedy zapyta on jednak leśniczego, ten mu odpowie: musisz być zupełnie cicho. Ukryj się o świcie na skraju lasu i czekaj cierpli-

wie, aż wyjdą zwierzęta. W ten sposób musi się on „nastawić” na zwierzęta. Podobnie my musimy „nastawić” się na Boga, jeśli chcemy Go znaleźć, gotowi na znalezienie czegoś większego niż jesteśmy sami, czegoś milczącego, pełnego tajemnicy, co jest tak cudowne, jak młoda miłość, która przychodzi nagle, istnieje i uszczęśliwia.

3. Czego musimy szukać, szukając Boga?

Gdy chcemy szukać i znaleźć Boga, nasze oczekiwanie musi być właściwe. Np. kto szuka „życia” w lesie i wyobraża sobie pod tym określeniem wielkie zwierzę, nie znajdzie życia, chociaż całe otoczenie jest nim przepełnione. Życie jest w trawie, w drzewach, w liściach, w owadach, w ptakach i niemal we wszystkim, co widzi. W podobny sposób jak życie jest rzeczywistością w przyrodzie, tak Bóg istnieje rzeczywistość w bycie. Czego zatem powinniśmy szukać, szukając Boga?

1. Negatywnie można powiedzieć, że Bóg jest czymś rzeczywistym, lecz nie na sposób rzeczy i nie obok rzeczy. On jest w nich, poza nimi, wśród nich, ponieważ ich istnienie spoczywa na Nim; ponad nimi, ponieważ On jest czymś więcej niż one.

2. Możemy szukać Boga jako działającej energii, która wszystkiemu daje istnienie i od której wszystko zależy; która istnieje przeto poza wszelką rzeczywistością, jako pełnia rzeczywistości.

3. Bóg jest tą energią, którą mogą znaleźć jako obdarowującą w każdej dostępnej dla mnie rzeczywistości, w dobroczynności słońca, wody, owoców, bliźnich...

4. Możemy szukać Boga jako podtrzymującej, niezawodnej podstawy, na której możemy budować swoje życie. Jest to rzeczywistość, która nie przepływa obok, lecz przy której możemy trwać, uzyskać grunt, zaufać, zdać się na nią bez rozczarowania.

5. Można szukać Boga jako tajemnicy, która ukazuje się w najtajniejszych głębiach naszej istoty jako uszczęśliwiająca, ocalająca, godna zaufania.

6. Szczególnie ważna jest droga poprzez ludzkie pragnienia. Możemy zapytać młodego człowieka, czego życzą sobie ludzie najgłębiej. Odpowiedzą, że życie powinno mieć jakiś sens. Człowiek chciałby być uznanym i zrozumianym, głęboko i bezinteresownie kochanym, móc kochać bez narażenia się na rozczarowanie. Chciałby więcej poznać, więcej wiedzieć itd. W związku z tym stawiamy drugie pytanie: Które z tych pragnień, pochodzących przeciw z największych głębin naszej istoty i właśnie wyrażających naszą ludzką istotę, dochodzi w tym doświadczalnym świecie do całkowitego wypełnienia? Wraz z młodymi zdamy sobie z tego jasno sprawę: Nikt nie rozumie całkowicie sensu swego życia, nikt nie znajduje pełne-

go uznania, nikt nie jest całkowicie rozumiany. Również w szczęśliwym małżeństwie nikt nie jest doskonale i całkowicie bezinteresownie kochany i nikt nie jest w stanie w ten sposób kochać drugiego, aby on nigdy nie został rozczarowany. Te pragnienia są przeto jakby reflektorami, które są nastawione na cel. Kierują nas do celu, który nam całkowicie odpowiada, nadaje naszemu życiu ostateczny i właściwy sens, obejmuje wszystkie drobne spełnienia sensu, jakie znajdujemy w zawodzie, w rodzinie, w ludzkości. Te pragnienia są skierowane na coś, co potrafi nas całkowicie zrozumieć, gdzie zostaniemy całkowicie uznani, na rzeczywistość, od której pochodzi ostateczna, bezinteresowna miłość, a którą możemy kochać bez rozczarowania. Tak z istoty jesteśmy skonstruowani. Tę rzeczywistość, na którą skierowana jest nasza istota, możemy rozmaicie nazwać: tajemnicą, podstawą istnienia, najlepiej jednak żywym Bogiem. Można szukać Boga jako wielkiego „Ty”, do którego dąży moja istota w swoich wielkich pragnieniach osobistych, o które dopomina się z natury moja najgłębsza istota i które może jedynie dać temu pragnieniu właściwe zaspokojenie i ukojenie.

Inaczej mówiąc, można szukać Boga jako pełnej tajemnic osobowej prapodstawy istnienia, źródła i przeznaczenia wszystkich rzeczy i wszelkiego życia ludzkiego. Przy takim ukierunkowaniu szukamy Boga jako tego, do którego zmierza zasadniczy ruch całego naszego życia, o ile nie wykrzywiamy i nie fałszujemy własnej istoty.

7. Można szukać Boga jako owej tajemniczniej instancji, której odpowiada moje poczucie odpowiedzialności, jakiej doświadczam w mym odczuciu odpowiedzialności. Jest to potęga lub rzeczywistość, która w różnych sytuacjach stawia mi wymagania, wobec której czuję się ostatecznie odpowiedzialny, uznaję za winnego lub za osądzonego i usprawiedliwionego.

8. Boga można poszukiwać jako kogoś, kto mnie wzywa, kto ujawnił się ludzkości w historii, którego słowo jest mi przepowiedane. Wtedy chcę słyszeć o Nim, przynależać do ludzi, którzy mają takie doświadczenia, a zarazem uczestniczyć w ich doświadczeniach.

9. Bóg jest tajemnicą, która ukazuje się w Jezusie Chrystusie, i to w podwójny sposób: dla niej Jezus żył, jej doskonale się oddał i ją objawił jako naszego Ojca; z drugiej strony tajemnica ta przemawia w Nim do nas, prowadzi nas razem i jednoczy w miłości. Tam, gdzie ludzie są zjednoczeni w wierze w Chrystusa i w miłości, można znaleźć Boga.

10. Dla ludzi dojrzałych można określić Boga jako „wszystko we wszystkim”. We wszystkim, co jest pozytywne, a więc w każdym dobru jest Bóg. On jest we wszystkim, ale nie jest czymś, lecz „Wszystkim”, które daje pełnię każdej istocie. Takie jest jedno z najdoskonalszych imion Boga.

4. Musimy zmienić swoje myślenie

Wszyscy jesteśmy dziećmi swego wieku. Jesteśmy przepojeni myśleniem naukowoprzyrodniczym. W społeczności kościelnej jesteśmy dziedzicami myślenia epoki racjonalistycznej, moralistycznej, legalistycznej i jurydycznej. Te jednostronności musimy w sobie przewyciężyć.

1. Nie wolno nam myśleć o Bogu jako o interesującym przedmiocie, o którym można dysputować. W ten sposób fałszujemy obraz Boga. Musimy myśleć o Nim egzystencjalnie, z podziwem, z zaangażowaniem; przede wszystkim jako ludzie, którzy stawili się na rzeczywistość Bożą, którzy w spotkaniu z Nim i przez Niego stali się innymi. Bóg bowiem jest rzeczywistością przemieniającą egzystencję.

2. Nie wolno nam myśleć o Bogu jako o istniejącym w zamkniętym „tamnym świecie”. Oczywiście, istnieje także zdanie, że Bóg „zamieszkuje światłość niedostępną” (1 Tym 6,16). Jednakże możemy się spotkać z Jego wolą, z Jego zamiarami, a nawet z Nim samym w tym świecie. W każdej sytuacji jest możliwe natknąć się na Jego obecność.

3. Nie powinniśmy zbliżać sobie Boga za pomocą logiki, ale podejściem osobowym. Bóg jest osobą. Bóg kocha, Bóg wzywa, Bóg nas szuka. On czeka na nas. Na to musimy odpowiedzieć. Chrystus namalował nam autentyczny obraz Boga w przypowieści o miłosiernym ojcu i o synu marnotrawnym (Łk 15,11—32).

4. Musimy tak przemyśleć swoją wiarę, aby często stawać w pozycji innych ludzi, którzy jeszcze szukają, ale nie mogą uwierzyć. Jaki jest wspólny ludzki punkt wyjścia? Jakimi doświadczeniami jesteśmy otoczeni? Jakie kroki mogą prowadzić do Boga? Początku nie stanowi więc skok w „niewidzialne”, ale współprzeżywanie ich doświadczeń, doświadczeń ludzkiego istnienia. Musimy mieć odwagę stać się normalnymi ludźmi, oczywiście czujnymi ludźmi, duchowo żywotnymi i kochającymi po bratersku. Tylko w ten sposób uzyskujemy kontakt z innymi, współżyjemy z nimi, towarzyszymy w ich drodze wewnętrznej i możemy w ten sposób prowadzić ich słuszną drogą; możemy skierowywać ich do prawdziwej głębi, do słuszności, do ostatecznej tajemnicy.

5. Musimy urobić sobie właściwy obraz Opatrzności Bożej. Nie powinniśmy przedstawiać sobie z jednej strony, że Bóg nieustannie zmienia rzeczy fizyczne i prawa przyrody, które sam stworzył. Jest bardzo prawdopodobne, że Bóg pozwala naturalnym procesom dokonywać się według ich praw, bez interweniowania (z wyjątkiem wyraźnych cudów). Z drugiej strony Bóg jest żywym „prowadzącym”, który działa we wnętrzu człowieka, pobudza jego wolność, porusza go wewnętrznie i pociąga, szczególnie zaś prowadzi wewnętrznie tych ludzi, którzy poddają się Jego kierowni-

ctwu. Kto to czyni, ten doświadczy zarówno kierownictwa zewnętrznego w zachodzących spotkaniach i wydarzeniach, jak przede wszystkim kierownictwa wewnętrznego, w którym Bóg nam pomaga odpowiedzieć właściwie na sytuacje. Bóg jest tym, który sprawia w nas chcenie i wypełnienie (Flp 2,13) i który dobre dzieła „z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2,10).

5. Troska o podstawy antropologiczne

Droga do Boga nie dokonuje się przede wszystkim w głowie. Dlatego nie możemy odwoływać się na pierwszym miejscu do rozumu ludzi, gdy prowadzimy ich do Boga. Droga rozumu byłaby za ciasna i zbyt jednostronna. Najważniejsza droga prowadzi dziś przez właściwe istnienie ludzkie. W nim stajemy się uwrażliwieni na Boga. Doświadczymy samych siebie jako istoty, które są nastawione na Boga. Widzieliśmy to, gdy mówiliśmy o pragnieniach, które istnieją w każdym człowieku na mocy jego istoty.

1. Dla umożliwienia człowiekowi znalezienia Boga, zatroszczył się On o to, aby człowiek u początku swej drogi, w swym najmłodszym i najbardziej chłonnym wieku ubogacił się w głębokie doświadczenia, które przygotowują go dla Boga. Wszyscy znajdowaliśmy się około 9 miesięcy w łonie matki. Tam byliśmy doskonale schronieni, zaopatrzeni, zabezpieczeni, byliśmy w domu. Potem urodziliśmy się i doświadczyliśmy przyjęcia, uznania, miłości, przychylności, troski, wymagań. To są nasze dzieje, nasz początek, który należy do naszej istoty. Tak musimy istnieć do śmierci i chcielibyśmy najgłębiej być przyjętymi, uznanymi, ukochanymi, wezwanymi, stawianymi wobec wymagań. To usposobienie zasadnicze musimy uświadomić ludziom, budzić je w nich. Wtedy budzimy ich dla Boga, który daje to wszystko naszemu istnieniu.

2. Istnieje ważna wskazówka, konieczna dla naszych rodziców. Gdzie i w jaki sposób małe dziecko doświadcza miłości Boga? Czy przez to, że matka opowiada o Bogu w niebie? Nie, to byłoby za mało. Przez słuchanie doświadcza się miłości w sposób niewystarczający. Dziecko nie doznaje miłości Boga obok miłości rodziców, lecz w niej. Gdy matka obejmuje dziecko i mówi przy tym: „jak pięknie, że my się tak kochamy! To daje nam dobry Bóg, który miłuje nas wszystkich”, wtedy horyzont dziecka rozszerza się na Boga. W objęciach macierzyńskich doświadcza ono czegoś z miłości Bożej.

3. Należy czynić stałe wysiłki, aby wyprowadzić młodych ludzi z myślenia racjonalistycznego, naukowoprzyrodniczego, do myślenia całościowego, które jest otwarte na tajemnicę. Zagadkę można rozwiązać, ale nie da się rozwiązać tajemnic. Trzeba z nimi żyć, a wtedy coraz bardziej pojmujemy ich głębię. Musimy pomagać ludziom dostrzegać tajemnicę w ich doświadczeniach i zastanawiać się nad

nią. Już dziecko medytuje, kiedy chce ciągle słuchać tych samych bajek. Chce ono wyczerpać treść opowiadania, przyswoić sobie całkowicie ich głębię, podziwiając wnikać coraz dalej. Kto ponownie nauczył się tego, stał się otwarty na tajemnicę Boga w swoim istnieniu.

4. Musimy pielęgnować kategorie osobowe. Naszymi porównaniami nie powinny być przede wszystkim rzeczy ani wyłącznie rzeczywistości biologiczne, lecz rzeczywistości osobowe. Życie rodziny dostarcza nam zdumiewająco wielką ilość takich porównań: miłość, zaufanie, nadzieja, poświęcenie się, wina i przebaczenie, oczekiwanie, życie dla innych, wspólnota, troszczenie się o innych, ponoszenie odpowiedzialności, zajęcie się innym, dzielenie się z nim, istnienie dla niego i wiele innych. Im bardziej ludzie żyją świadomie osobowo, nie mechanicznie i z rutyną, tym bardziej są oni dysponowani dla Boga i na przyjęcie Jego wezwania.

5. Musimy prowadzić do medytacji, do otwarcia się na głęboki sens życia. Porównanie uwydatni nam to wyraźniej. Gdyby dziecko mogło medytować w ciele matki, powiedziałoby: mam przeczucie, że czeka mnie jeszcze coś wielkiego. Jest mi tu dobrze, ale moje ręce, nogi i ja sam istniejemy chyba jeszcze dla czegoś innego. Gdyby przyszedł ktoś z zewnątrz i powiedział dziecku, że ono się urodzi i że czeka na nie świat, w którym będzie ono mogło żyć i rozwijać się, byłoby to uszczęśliwiające zwiastowanie jego powołania. Podobnie jest z każdym człowiekiem. Gdy zastanawia się nad swoim istnieniem, wnioskuje, że istnieje jeszcze coś innego. Musi być przede mną jeszcze coś wielkiego. Przyjmuje on wtedy radosną nowinę wiary, jest on nie tylko podatny na nią, lecz przeżywa ją jako uszczęśliwiające rozwiązanie tego, co przeżywał w zasadzie zawsze.

Streszczając, możemy powiedzieć, że na pierwszym miejscu nie chodzi nam o to, aby przekazywać gotową naukę, lecz o to, abyśmy sami jako ludzie w naszej osobowości i w naszym spotkaniu z Bogiem stawali się czujnymi i żywotnymi, a następnie na to otwierali innych, budzili i podtrzymywali w żywotności. Budzenie i prowadzenie oto nasze główne zadanie.

6. Czy możemy prowadzić do doświadczenia Boga?

Boga jako takiego nie możemy doświadczyć bezpośrednio, a więc w oderwaniu od naszych doświadczeń ludzkich. Natomiast ludzie mogą Go doświadczyć w nich i w związku z nimi. Przez doświadczenia ludzkie może stać się widzialna ostateczna tajemnica, która przekracza wszystko, co ziemskie. Powinno nam to uwydatnić następujące porównanie. Kiedy człowiek został uwieczony w jakiejś piwnicy, a w oknie znajduje się szyba nieprzezroczysta ze szkła ma-

towego, wtedy nie może on zobaczyć słońca. Ale może się zdarzyć, że słońce zaświeci przez szybę. Wtedy rozjaśnia się ona, a uwięziony przeżywa prawdziwość słońca poprzez szybę. On nie widzi słońca, tylko szybę, ale oświetlona szyba zaprasza go do wiary w światło istniejące za szybą i ono właśnie staje się dla niego doświadczeniem.

Gdy teraz zapytamy w jakich doświadczeniach ludzkich możemy w ten sposób dostrzec Boga, potrafimy wymienić trzy grupy, których nie można ściśle rozdzielić.

1. Doświadczenia sensu bytu. Napotykam na coś, co ma sens, który jednak nie pochodzi ode mnie ani od jakiegoś człowieka. To może się zdarzyć, gdy podziwiam coś żywego: jajeczko, kwiat, żyjątko, gdy zachwycam się pięknem przyrody, kształtem, ogromnie skomplikowanymi przejawami życia, które wspaniale funkcjonują, gdy w podziwie zastanawiam się nad tym wszystkim, co przyjmuję jako dobre, nad powietrzem, dobroczynnością słońca, owocami, własnym ciałem itd. W sensie tego wszystkiego doświadczam Dawcy sensu, podobnie jak w wierszu spotykam się z poetą.

2. Doświadczenie samego siebie. Z tej dziedziny znamy już przykład o pragnieniach człowieka. W nich doświadczamy samych siebie, ale zarazem odkrywamy cel, na który jesteśmy nastawieni. Dalej możemy wymienić zdumiewający fakt, że istniejemy nic w tym celu nie czyniąc; że tak bardzo w niepojętym tkwimy, iż sami z siebie, z naszego własnego bytu nie możemy być. Jakaś moc dysponuje naszym istnieniem. Jednakże panuje ona również nad naszym istnieniem konkretnym. Kto doświadcza samego siebie jako mężczyzna lub jako kobieta i zdaje sobie sprawę z nieodwracalności tego faktu, ten doświadcza tym samym, że decyzja było poza nim. Ale w tym doświadcza on Tego, kto o tym zadecydował.

3. Doświadczenie Boga w stosunkach międzyludzkich. W utworze *Jedwabny pantofelek* Pawła Claudela mówi donna Proeza, wypowiadając tajemnicę kobiety: „Ja jestem obietnicą, która się nie spełnia i właśnie w tym leży moja łaska”. Wypowiedź ta wskazuje na coś bardzo głębokiego. Kobieta, która spotyka kochającego mężczyznę, obiecuje mu coś poprzez własną istotę. Jednakże to, co ona w nim wzbudza, jest tak głębokie, że ona, ta konkretna kobieta — tak odczuwa to mężczyzna — nie może tego w pełni zaspokoić. Jest to godne uwagi. Kobieta nie potrafi nasycić pragnienia miłości, oddania, przywiązania, wzbogacenia, pełni i jedności. Ona jest obietnicą, która się nie może spełnić. Kto jest otwarty na to i przyznaje się do tego, kto pozwala zbliżyć się do siebie temu, co budzi w nim w spotkaniu z kobietą, a co się nie spełnia nawet po latach dobrego małżeństwa, ten spostrzega

coś więcej: Ten głód sięga poza kobietę, zmierza dokądś indziej, do tajemnicy. Kto tego doznaje, ten odgadł przedziwną rzeczywistość, która ujawnia się w tym doświadczeniu. Jest to przedziwne, ponieważ obiecuje, że może nasycić. Dlatego poeta dodaje stwierdzenie: „właśnie w tym leży moja łaska”.

Innym doświadczeniem, w ramach tego, co międzyludzkie, jest doświadczenie prawdziwej bezinteresowności, która zaskakuje, budzi, pozwala pytać: Skąd to pochodzi? Tu można dojść do doświadczenia, że to, co spotyka kogoś od człowieka bezinteresownego, wypływa z głębokiej tajemnicy.

Również odwrotnie, doświadczenie może się dokonać w bezinteresownym czynie. Ktoś pobrudził sobie ręce i zakrwawił ubranie dla drugiego człowieka, dla ofiary nieszczęśliwego wypadku, poświęcił na to wolny dzień, a mimo to ranny w końcu zmarł. Przy takiej okazji może człowiek dokonać głębokiego doświadczenia. Mimo braku sukcesu, mimo napierających myśli: „I znów zrobiłeś głupstwo!”, przenika go przecież przeświadczenie o głębokiej słuszności. Chyba można je tak sformułować: To było mimo wszystko słuszne. To nie było daremne. Poświęcenie moje nie jest stratą.

Najpewniejsze stają się — jak mówią ludzie, którzy czegoś podobnego doznali — doświadczenia pierwszej przyczyny w sytuacjach krańcowych, jakie istniały w obozie koncentracyjnym. Jeśli jakiś człowiek, stojący w obliczu zagłady, uniezależnia się wewnętrznie i przyjmuje przeznaczenie, doświadcza jakiejś niezniszczalności i jakiejś niepokonalnej siły wewnętrznej. Gdy stoi w obliczu absurdu i przyjmuje go, wtedy otwiera się coś nowego, jakaś głębsza struktura sensu, inny porządek. Gdy jest całkowicie osamotniony, a jednak podejmuje walkę obronną doświadcza głęboko, że został przez kogoś poparty i uznany. Chodzi tu o to, co najgłębsze w życiu człowieka.

7. Rozmowa ożywiana wiarą chrześcijańską.

We wszystkich wymienionych przykładach wychodziliśmy od ludzi. Od tych doświadczeń przechodziliśmy do głębszych pokładów. To wszystko jest dopiero przedpolem wiary chrześcijańskiej. Albowiem dokonało się to przecież w historii ludzkości, że owa pratajemnica działała na nas i do nas przemówiła. Kto przyjmuje to w wierze, ten przychodzi do Boga. Chcemy to przedstawić wyraźniej na dwóch przykładach.

Pewna studentka indonezyjska, poganka, która studiowała w Niemczech, po drugim spędzeniu płodu usiłowała popełnić samobójstwo za pomocą noża kuchennego. Gdy wezwany duszpasterz pytał ją o przyczynę, opowiedziała, co wydarzyło się przedtem i wyznała, że jest w stanie tylko pogardzać sobą i że nie powinna już

żyć. Wtedy kapłan powiedział, że znajduje się ktoś, kto żadną miarą nią nie pogardza, lecz interesuje się właśnie takimi ludźmi, jak ona i kocha ich. Następnie przeczytał jej opowiadanie o Jezusie i jawnochrzesznicy. Dzięki rozmowie, która się nawiązała, pojęła ona Chrystusa jako tego, dzięki któremu całe jej życie mogłoby zostać uporządkowane i mogłaby zostać uzdrowiona cała jej istota. Uchwyciła się więc Go i odtąd otwierała się z biegiem czasu na wiarę i na zupełnie nowy porządek swego życia. Stała się chrześcijanką.

Na takim przykładzie staje się jasne, że droga do Boga często zaczyna się nie od doświadczeń naturalnych. Słowo Boże wypowiedziane przez wierzącego, który naprawdę żyje Chrystusem, odpowiada sytuacji, uderza człowieka, a ten doświadcza, że w Dobrej Nowinie może znaleźć swe zbawienie, że w niej znajdują rozwiązania jego otwarte i ukryte pytania życiowe. Zaczyna ufać, a ufając spostrzega, że jest na słusznej drodze.

Drugi przykład: Do pewnego duszpasterza przyszła dwudziestolatka i powiedziała mu, że wyrosła w rodzinie całkowicie pozbawionej wiary. Obecnie jednak stały się dla niej jasne trzy sprawy: życie musi mieć jakiś sens, że śmiercią nie może się wszystko skończyć; musi istnieć Bóg. Nie wie jednak, jaki ten Bóg jest. Czy on może jej o tym coś powiedzieć?

On stwierdził, że tak i powiedział, że mógłby jej coś przeczytać o tym, o co ona pyta. Następnie wziął Nowy Testament i przeczytał przypowieść o miłosiernym ojcu i o synu marnotrawnym. Gdy skończył i spojrzął na nią, zobaczył ją przed sobą we łzach.

Co się zdarzyło? Możemy to opisać mniej więcej tak: W rodzinie przeżyła ona ostateczną bezsensowność życia bez Boga. W tym doświadczyła, że nie ma racji uważać istnienia za pozbawione sensu. W życiowym pragnieniu czegoś wielkiego, pełnego, prawdziwie nasycającego, decydującego, tego, co pochodzi ze swej własnej głębi, którego wypełnienie nie zarysowało się w żaden sposób w jej dotychczasowym życiu, doświadczyła ona, jak bardzo nastawiona jest na coś, co teraz należy do jej istoty, co jednak dopiero po śmierci może przyjść w pełni. W słowie „Bóg”, które oczywiście spotykała w swoim środowisku i którego treść jakoś pojmowała, znajdowała to, do czego czuła się pociągnięta z samej swojej istoty. Potem pytała o tego Wielkiego, Nieznanego, Nieosiągalnego. Z chwilą, gdy w słowie Ewangelii stanął przed jej oczyma Bóg jako ten, który kocha bezinteresownie, wtedy z powodu spełnienia się jej pragnienia, które przekroczyło jej oczekiwanie ponad wszelkie wyobrażenie, została ona pokonana i zalała się łzami.

Tu dokonano się to, co w Dziejach Ap. 16,14 wyraża się tak: „Pan otworzył serce Lidii, tak że uważnie słuchała słów Pawła”. W tym zdaniu przekazano coś głębokiego. Gdy Paweł przemawiał,

działał Chrystus. On działał w Pawle i działał w Lidii. Tę scenę powinniśmy utrwalić w sobie i ciągle na nowo z niej żyć, gdy mówimy o Bogu; Z głębi wiary mówić o Bogu z przekonaniem i poświęceniem, a przez to budzić wiarę pod działaniem Chrystusa — oto jedna z najważniejszych form naszego mówienia o Bogu.

8. Kilka praktycznych wskazówek

Na ten temat można wiele powiedzieć. Musimy się jednak ograniczyć. Postawmy więc na koniec tylko kilka reguł, które są ważne w mówieniu o wierze. Możemy je sformułować następująco:

1. Nie chcieć walczyć i zwyciężać, lecz pomagać.
2. Nie przeciwstawiać się innym, ale stanąć obok nich, po bratersku, po koleżeńsku, jak człowiek obok człowieka.
3. Znaleźć wspólną płaszczyznę i wspólnie rozważać rzeczywistość oraz szukać jej wytłumaczenia.
4. Nie chcieć udowodnić, ale najpierw uznać wyjaśnienie za możliwe, następnie jako prawdopodobne, a w końcu dopiero jako prawdziwe.
5. Brać pod uwagę postawę drugiego i rozumieć ją; bez nastawienia wewnętrznego lub zmiany postawy rozmowa staje się bezowocna.
6. „Pytaj drugiego!” Nie wmawiać w niego, lecz najpierw słuchać, jak on tłumaczy sobie sprawę i zwrócić jego uwagę na braki tego tłumaczenia.
7. Nigdy nie pozwolić wytrącić się z postawy miłości.
8. Pozwolić odkryć pierwsze stopnie prawdy (np. krzyż jako znak miłości bezinteresownej).
9. Nie przekazywać gotowych wyuczonych rozwiązań, lecz umożliwić podobne doświadczenia.
10. Tak mówić, aby rozmowa mogła być okazją łaski.
11. *Contemplata tradere*. A więc przekazywać to, cośmy sami przemyśleli, przeżyli i doświadczyli.
12. Przedstawiać wiarę nie jako przymus, lecz jako ofertę, która przemienia się w wolność, szczerość, gotowość i miłość.
13. Musi zaistnieć pełna jedność między studium teologii, własnym życiem, przetrwaniem doświadczeń, myśleniem osobistym, przepowiadaniem i medytacją. Doświadczenie naturalne i rzeczywistość wiary muszą stać się jednością.
14. Rozmowa o wierze w małym kręgu świeckich jest znakomitą szkołą dla kazań i katechizacji.
15. Nie możemy wszystkich nawrócić. Zrozumienie tego daje nam jednocześnie spokój i odwagę.
16. Jest rzeczą konieczną, abyśmy mieli żywą wiarę i wiedzieli, że zwycięstwo rozstrzygające dokonało się w Chrystusie, a my

wychodzimy naprzeciw ostatecznemu zwycięstwu Boga, którego potęgą i miłością nie mogą zostać zwyciężone.

To, co omówiliśmy, było początkiem. Być może wprowadziło to nas na właściwą drogę, wskazało nam kierunek i dodało odwagi do marszu. Wszystko dalsze zależy od nas. Musimy iść, ale nie wolno nam uważać się za wykształconych. Musimy iść razem, wiedząc, że odosobnieni nie możemy dojść do pełni. Musimy iść wierząc i wiedząc, że Pan jest z nami i że do każdego z nas odnosi się wypowiedź Chrystusa: „Kto mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego i ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14,21). Tu tkwi najgłębsze źródło naszego mówienia o Bogu.

Oby to źródło obdarowywało nas coraz obficie!

tłumaczył ks. Julian Sulowski SJ, Warszawa

Redakcja dziękuje autorowi za nadestanie powyższego artykułu